

# Magiera, Na już (feat. Otsochodzi, Fisz, Pezet)

Wydam to życie na jebanym DVD zanim zdechnę  
bestseller, bez komentarzy typu : zejdź na ziemię  
zapraszam cie na pierwszą scenę  
Biały śnieg i czerwona krew  
Oczy w których zobaczyłem przerażenie  
Obiecałem sobie wtedy sam ze coś zmienię  
Sam ze coś zmienię  
Kurwa mać  
Nadawałem z miejsca  
Które depcze każde marzenie  
Dzisiaj po tych co się odwrócili ...  
Bo nie mam miejsca na fałsz  
I wiedziałeś o tym  
A mimo tego wychodziły ploty  
Czułeś niedosyt  
Nie czułeś nic w sobie, dlatego mówiłeś posyp  
Ale ja się nie bawię w nocy, co ty!  
Moi ludzie znają mnie tu dobrze  
Odróżniamy zachowanie dobre i zachowanie podłe  
Dzisiaj tylko dla beki sobie o tym przypomnę  
I po to by pamiętać kogo nazywa się ziomkiem

Za głośno, za dużo, za szybko, na już  
Biorę ibuprofen by złagodzić ból  
Tym mnie częstują i mówią mi ze  
Świat nie zaczeka zaczyna biec  
Za głośno, za dużo, za szybko, na już  
Biorę ibuprofen by złagodzić ból  
Mam to pod skórą, ten typ tak ma  
Coś mnie ominie ale nie jest mi żal

Poruszam się swobodnym krokiem  
W tempie 88 bpm-ów  
Otwartą mam głowę przez całą dobę  
Tak jak Caerfoure  
Nie pudruje, medytuje skupiony na oddechu  
Powracam żywy  
Mam dosyć wciskania kitu jak Tom Phipps  
Nie pije , nie używam  
Smog nad miastem, czarny dym w kominach  
Toksyn mam więcej niż seks afer ma Watykan  
Plastik w piecach, plastik na playlistach  
Taki znak czasów  
Jedziemy pod pra bez zapinania pasów  
Jedziemy na wstecznym bez zbędnych konwenansów  
Mój język to język szeleszczących głosek, zbuntowanych liter  
Prawda a nie fikcja  
Pomarszczona skóra na twarzy jak Keith Richards  
Oddycham mądrością ludzi co karmią się wiedzą  
Mądrością ludzi, których nie skusił pieniądz